

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



VÁCLAV HAVEL

Wernisaż

Przełożył z języka czeskiego
Andrzej Sławomir Jagodziński

TOWER PRESS
GDAŃSK 2001

Wernisaz

(Sztuka w jednym akcie) – 1975

osoby:

WIERA – *żona Michała*

MICHAŁ – *mąż Wiery*

FRYDERYK – *przyjaciel Michała i Wiery*

Na scenie mieszkanie Wiery i Michała. Jest to obszerny salon przechodzący z tyłu w podwyższoną jadalnię, która przez małe okienko połączona jest z umieszczoną już poza sceną – kuchnią. Po lewej stronie znajdują się drzwi na korytarz, po prawej – ogromny kominek; pośrodku pokoju stoi antyczny stół otoczony nowoczesnymi miękkimi fotelami. Pokój jest ozdobiony dużą ilością staroci i antycznych bibelotów. Można tu zobaczyć na przykład secesyjny, ozdobny szyld, chińską wazę i barokowego aniołka z piaskowca, skrzynię zdobioną intarsją, ludowy obraz na szkle, ruską ikonę, stare moździerze i młynki itd. W ściennej niszy widać drewnianą, gotycką Madonnę; na kominku stoi rokokowy zegar z pozytywką, a nad nim wisi turecki kindżał. Jadalnia jest urządzona w „stylu ludowym” z kołem od wozu wiszącym na ścianie; na podłodze leży gruby, puszysty dywan, na nim kilka perskich dywaników, a przy kominku – skóra niedźwiedzia (wraz z łbem); po lewej stronie stoi drewniany rzeźbiony konfesjonał. W pomieszczeniu nie brak również stereofonicznego gramofonu; w pobliżu foteli znajduje się mały stoliczek na kółkach, na którym stoją butelki z różnymi alkoholami, kieliszki, szklanki, naczynie z lodem i talerz z faszerowanymi muszlami. Kiedy kurtyna unosi się, przy drzwiach widać Fryderyka – który widocznie w tej chwili przyszedł – na wprost niego stoją Wiera i Michał. Fryderyk trzyma za plecami bukiet kwiatów.

WIERA – Bardzo się cieszymy, że przyszedłeś.

MICHAŁ – Baliśmy się, że już nie przyjdiesz.

WIERA – Tak czekaliśmy na ciebie.

MICHAŁ – Czego się napijesz? Whisky?

FRYDERYK – Może być.

(Michał podchodzi do stolika na kółkach i zaczyna przygotowywać szklaneczki whisky. Fryderyk przez chwilę nie wie, co zrobić, wreszcie podaje Wierze bukiet)

WIERA – Ach, jakie piękne *(bierze kwiaty i ogląda je)*. Ty nigdy nie zapominasz *(wacha)*. A jak pachną! Dzięki Fryderyku!

(Wiera odchodzi w głąb pokoju, aby ułożyć kwiaty w wazonie. Fryderyk z zaciekawieniem rozgląda się wkoło)

FRYDERYK – Coś się tu chyba zmieniło.

WIERA – Ale jak się Michał narobił. Zresztą znasz go i wiesz, że jak coś zacznie, to nie skończy, póki nie jest tak, jak zaplanował.

- MICHAŁ – Dopiero przedwczoraj skończyłem. Nikogo tu jeszcze nie było, więc właściwie mamy dziś taki mały wernisaż. Z lodem?
- FRYDERYK – Może być.
(Wiera wraca, Fryderyk zdziwiony nadal rozgląda się)
Gdzie to zdobyłeś?
- MICHAŁ – No wiesz, nie było łatwo. Miałem trochę znajomości wśród zbieraczy i w antykwariatach, nawiązałem trochę nowych kontaktów, no ale przede wszystkim nie załamywałem się, jeśli czegoś nie udało się zdobyć od razu.
- WIERA – Ale rezultat jest doskonały, nie?
- FRYDERYK – Mhm.
- WIERA – Przyznam się, że nie oczekiwałam, że tak dobrze wyjdzie. Bo przecież nie wystarczy lubić starocie, żeby nadać chałupie odpowiedni charakter trzeba też umieć wszystko zdobyć i mieć wycucie, w jaki sposób to wyeksponować i jak najlepiej połączyć z nowoczesnym wyposażeniem. Ale jak się okazało, Michał to świetnie potrafi. Nie znajdziesz żadnego kiksów.
(Michał podaje szklaneczki Wierze i Fryderykowi, po czym unosi swoją i zwraca się do Fryderyka)
- MICHAŁ – No więc, Fryderyku, witamy cię serdecznie w naszym królestwie!
- WIERA – Stęskniliśmy się już za tobą.
- MICHAŁ – Wiesz, urządzając to mieszkanie często myślałem, jak też ci się spodoba.
- FRYDERYK – No, to na zdrowie.
(Wszyscy piją. Krótka pauza)
- MICHAŁ – Oczywiście, gdybym nie miał poparcia ze strony Wiery, nigdy by mi się tak nie udało. Właściwie nawet nie była to tylko kwestia poparcia i zrozumienia, ale wręcz pomocy. Na przykład jak ci się podoba tamten turecki kindżał?
- FRYDERYK – Ładny.
- MICHAŁ – A jak pasuje?
- FRYDERYK – Dobrze.
- MICHAŁ – No widzisz, więc właśnie Wiera go przyniosła i nawet sama powiesiła. A przy tym w ogóle nie wiedziała, że dokładnie czegoś takiego szukałem. Niesamowite, co?
- FRYDERYK – Fajne.
(Chwila konsternacji)
- WIERA – Siadaj.
- FRYDERYK – Dziękuję.
(Wszyscy siadają w fotelach. Krótka pauza, Fryderyk znów się rozgląda, Wiera i Michał obserwują go z zadowoleniem. Fryderyk dopiero teraz spostrzegł konfesjonał)
Co to jest?
- MICHAŁ – Przecież widzisz – konfesjonał.
- FRYDERYK – Skąd go masz?
- MICHAŁ – Wyobraź sobie, jaka okazja – dowiedziałem się, że będą burzyć jeden zlikwidowany kościół, więc zaraz tam pojechałem, no i udało mi się to zdobyć od kościelnego za trzy stowy.
- FRYDERYK – Tylko?
- MICHAŁ – Można wytrzymać, nie? Czysty barok, stary!
- FRYDERYK – A co z tym chcecie zrobić?
- MICHAŁ – Jak to, co? Tobie się nie podoba?

- FRYDERYK – No, podoba.
- MICHAŁ – Przecież to jest fantastyczny obiekt, bardzo się z niego cieszymy, prawda Wiero?
- WIERA – Rzeczywiście wspaniała robota; myślę, że to jeszcze jeden doskonały nabytek Michała.
(*Krótką pauza*)
A co powiesz o jadalni?
- FRYDERYK – (*odwraca się*) Przytulna.
- WIERA – Prawda, że to niezły pomysł, żeby urządzić w takim prostym, chłopskim stylu?
- FRYDERYK – Mhm...
(*Krótką pauza*)
- MICHAŁ – Ale wiesz, z czego się najbardziej cieszę?
- FRYDERYK – Z czego?
- MICHAŁ – Z tej gotyckiej Madonny! Wiesz, szukałem takiej, żeby dokładnie pasowała do niszy, a wszędzie – jak na złość – mieli albo większe, albo mniejsze.
- FRYDERYK – A nie mogłeś powiększyć niszy?
- MICHAŁ – Bardzo nie chciałem, bo wydaje mi się, że właśnie taka ma najlepsze wymiary.
- WIERA – Widzisz, to cały Michał. Raczej zagoni się na śmierć niż powiększy niszę!
(*Pauza*)
- MICHAŁ – A wy co? Kiedy się za to weźmiecie?
- FRYDERYK – Za co?
- MICHAŁ – No, za mieszkanie.
- FRYDERYK – Nie wiem.
- MICHAŁ – Powiniście już wreszcie coś zrobić! Przecież nie można stale żyć w prowizorce.
- FRYDERYK – Ja zupełnie nie mam do tego głowy.
- MICHAŁ – Skoro tobie się nie chce, to dlaczego Ewa się za to nie weźmie? Czasu ma chyba dosyć.
- WIERA – Ja jestem przekonana, że Ewie potrzeba czegoś takiego. To mogłoby ją postawić na nogi.
- MICHAŁ – Przecież nie zostawilibyśmy jej samej, gdyby z czymś nie umiała dać sobie rady.
- WIERA – Michał ma teraz duże doświadczenie – poradziłby jej, co robić, od czego zacząć, czego szukać.
- MICHAŁ – Powiedziałbym jej, co gdzie jest, gdzie i do kogo iść.
- WIERA – To prawda, Fryderyku. Właściwie dlaczego nie pozwolisz Ewie tego robić?
- FRYDERYK – Ewa chyba nie ma specjalnej ochoty.
- WIERA – Wiemy, ale mógłbyś jakoś wzbudzić w niej zainteresowanie.
- MICHAŁ – Do diabła, przecież musisz coś zrobić z tą chałupą!
- WIERA – Wiesz, ja i Michał uważamy, że człowiek żyje tak, jak mieszka. Jeśli masz to, co my nazywamy mieszkaniem z charakterem, wtedy chcesz czy nie chcesz, także i twoje życie nabiera zupełnie nowego wymiaru, zyskuje jakąś taką nową wartość – inny rytm, inny sens, inny porządek. No, nie jest tak, Michale?
- MICHAŁ – Rzeczywiście, Fryderyku! Tak samo jak nikomu nie powinno być obojętne, co je – tak i nie może mu być obojętne, czym i z czego je, czym

się wyciera, w co się ubiera, w czym się myje i w czym śpi. A jak zajmiesz się jednym, po pewnym czasie dojdiesz do wniosku, że powinieneś zająć się następną sprawą, wtedy znów zobaczysz coś innego i w ten sposób powstaje cały łańcuch. Kiedy pójdziesz tą drogą, oznacza to po prostu, że twoje życie ulega jakiejś nobilitacji, osiąga wyższy poziom kulturalny, co de facto doprowadza cię do jakiejś wspaniałej wewnętrznej harmonii, a to z kolei nie pozostaje bez wpływu na twój stosunek do ludzi. No powiedz, Wiero!

- WIERA – To prawda, Fryderyku! Gdybyście także choć troszkę zadbali, w jaki sposób żyjecie, z pewnością i między wami zaczęłoby się lepiej dziać!
- FRYDERYK – Ależ między nami dobrze się dzieje.
- WIERA – Fryderyku!
- FRYDERYK – No, poważnie!
- WIERA – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić. Ale zrozum, że my z Michałem w ostatnim okresie bardzo często o was rozmawialiśmy, bardzo dużo o was myśleliśmy – i naprawdę nie jest nam obojętne, w jaki sposób żyjecie. My przecież chcemy twego dobra, Fryderyku. Jesteś naszym najlepszym przyjacielem, my cię strasznie lubimy i nawet nie wiesz, jak szczerze ci życzymy, żeby ta twoja sytuacja już się jakoś unormowała!
- FRYDERYK – Jaka moja sytuacja?
- WIERA – Nie mówmy o tym. Może rozpalić w kominku?
- FRYDERYK – Jeśli z mojego powodu, to nie musisz.
- MICHAŁ – To puszczę jakąś muzykę, co?
- WIERA – Bo Michał przywiózł ze Szwajcarii kupę nowych płyt.
- FRYDERYK – Może później, dobrze?
(Pauza. Nagle zaczyna grać zegar z pozytywką – Fryderyk drgnął przestraszony. Pozytywka cichnie. Pauza)
- WIERA – No, opowiadaj. Jak ci się wiedzie?
- FRYDERYK – Wiesz, stale tak samo.
- WIERA – A czy to prawda, że pracujesz w browarze?
- FRYDERYK – Tak.
- WIERA – Straszne!
(Pauza. Po chwili Wiera wyciąga rękę w kierunku stolika na kółkach)
- WIERA – Michał, poczęstuj nas!
- MICHAŁ – Aha.
(Michał bierze ze stolika talerz z muszlami i podsuwa Fryderykowi)
- MICHAŁ – Bierz, proszę!
- FRYDERYK – Co to jest?
- MICHAŁ – Specjalność Wiery – zapiekane groomsbles.
- FRYDERYK – Groomsbles? Nie znam tego...
- WIERA – W ostatnim czasie strasznie to polubiliśmy. Michał przywiózł cały karton ze Szwajcarii. Ale Wiera potrafi je doskonale przyrządzić. Bo trzeba dokładnie uchwycić moment, kiedy już przestaną się nadmuchiwać, ale jeszcze nie zaczną się kurczyć. Skosztuj!
(Fryderyk bierze jedną muszlę i w skupieniu wyjada łyżeczką jej zawartość. Wiera i Michał obserwują go z uwagą)
- I jak?
- FRYDERYK – Dobrze.
- MICHAŁ – Prawda?
- FRYDERYK – I to dla mnie tak się napracowałaś?

- WIERA – Przecież mamy dziś wernisaż!
- FRYDERYK – Trochę mi przypomina jeżyny...
- WIERA – Pewnie dlatego, że dodaję do smaku kilka kropli woodpeaku.
- FRYDERYK – Czego?
- MICHAŁ – Woodpeaku.
- WIERA – Sama na to wpadłam.
- FRYDERYK – Tak?
- MICHAŁ – Świetny pomysł, co? Szkoda gadać, Wiera ma po prostu fantastyczny talent do gotowania. Nie ma tygodnia, żeby nie przyrządziła czegoś niezwykłego – i zawsze widać w tym jej fantazję. Na przykład w sobotę – co to właściwie było? Acha, wątróbka z orzechami. Mówię ci, co za pyszności; no sam powiedz – wpadłbyś na to, żeby do groomsbles dodawać woodpeaku?
- FRYDERYK – Nie.
- MICHAŁ – No, widzisz...
- (Fryderyk odklada pustą muszlę i wyciera usta serwetką)*
- WIERA – Wiesz, ale gotować dla Michała to sama radość! Nawet najdrobniejszy pomysł potrafi ocenić i pochwalić, więc jeśli mi się coś rzeczywiście uda, jestem bardzo szczęśliwa. Gdyby on tak po prostu opychał się w sposób mechaniczny, nie zastanawiając się, co je, pewnie by mnie to nie bawiło.
- FRYDERYK – Rozumiem.
- MICHAŁ – Jest oczywiście jeszcze jeden aspekt tej sprawy – skoro człowiek wie, że w domu czeka na niego wspaniała kolacja, jakaś mała niespodzianka kulinarna – wtedy oczywiście tym bardziej cieszy się na myśl o powrocie i tym mniej ma powodów, by włączyć się z kumplami po jakichś knajpach. Może ci się to wyda małostkowe, ale sądzę, że te sprawy także stanowią czynnik cementujący rodzinę; pomagający ci nabyć pewności, że dom stanowi twoją prawdziwą przystań, nie uważasz?
- FRYDERYK – Tak, z pewnością.
- (Pauza)*
- WIERA – A Ewa? Trochę już się nauczyła gotować?
- FRYDERYK – Zawsze gotowała.
- WIERA – No dobrze, ale jak?
- FRYDERYK – Mnie zupełnie smakuje.
- WIERA – Bo już się przyzwyczaiłeś. Ale nie gniewaj się – na przykład pieczeń, którą jedliśmy u was przed Bożym Narodzeniem – dobrze mówię, przed Bożym Narodzeniem, prawda?
- FRYDERYK – Tak.
- WIERA – No wybaczone, ale to było straszne. Pamiętasz, Michale?
- MICHAŁ – Jakże by nie!
- FRYDERYK – Ewa była wtedy trochę zdenerwowana.
- WIERA – Wybaczone, ale kucharce coś takiego po prostu nie może się przydarzyć. Co ona ci właściwie gotuje?
- FRYDERYK – Kolacje przeważnie jadamy zimne.
- WIERA – W soboty też?
- FRYDERYK – Czasami jest coś ciepłego – jakieś kotlety...
- MICHAŁ – Słuchaj Fryderyku, ja nie chcę się do tego mieszać, ale dlaczego nie wyślesz Ewy na jakieś kursy? Przecież ma dosyć czasu.
- WIERA – Ewę? Daj spokój! Czy Ewa poszłaby na jakieś kursy?
- MICHAŁ – No, właściwie masz rację.

- WIERA – Gdyby nauczyła się gotować, to z pewnością bardziej by w siebie uwierzyła – ale czyż ona jest w stanie to zrozumieć? Buja gdzieś w obłokach.
- FRYDERYK – Mnie jest z tym dobrze.
- MICHAŁ – Fryderyku!
- FRYDERYK – No, naprawdę.
- MICHAŁ – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić. Ale zrozum, że my z Wierą w ostatnim okresie bardzo często o was rozmawiamy, bardzo dużo o was myśleliśmy – i naprawdę nie jest nam obojętne, w jaki sposób żyjecie!
- WIERA – My przecież chcemy twego dobra, Fryderyku!
- MICHAŁ – Jesteś naszym najlepszym przyjacielem, my cię strasznie lubimy i nawet nie wiesz, jak szczerze ci życzymy, żeby ta twoja sytuacja już się jakoś unormowała.
- FRYDERYK – Jaka moja sytuacja?
- MICHAŁ – Nie mówmy o tym. Może rozpalić w kominku?
- FRYDERYK – Jeśli z mojego powodu, to nie musisz.
- WIERA – To puszczę jakąś muzykę, co? Bo Michał przywiózł ze Szwajcarii kupę nowych płyt.
- FRYDERYK – Może później, dobrze?
(Pauza. Nagle zaczyna grać zegar z pozytywką. Fryderyk drgnął przestraszony. Pozytywka cichnie)
- MICHAŁ – Co ty właściwie robisz w tym browarze?
- FRYDERYK – Rozlewam piwo.
- MICHAŁ – Do beczek?
- FRYDERYK – Tak.
- MICHAŁ – To chyba musi być straszna harówka, co?
- FRYDERYK – Nie jest tak źle.
(Pauza)
- MICHAŁ – *(do Wier)* Nie pokażemy Fryderykowi Piotrusia?
- WIERA – Za chwilę, Michale, teraz mógłby się jeszcze obudzić.
- FRYDERYK – Jak się miewa Piotruś?
- MICHAŁ – Jest fantastyczny! Byłem w tej Szwajcarii tylko 10 dni, ale jak wróciłem, prawie nie mogłem go poznać – takie przez ten czas zrobił postępy!
- WIERA – Jest strasznie ciekawy.
- MICHAŁ – Mądry.
- WIERA – Bystry.
- MICHAŁ – Ma świetną pamięć.
- WIERA – A oprócz tego to śliczny chłopak!
- MICHAŁ – Co ja będę gadał, wiesz, o co mnie dziś rano spytał? *(do Wier)* Nawet d jeszcze nie zdążyłem powiedzieć! Ni stąd ni z owad podchodzi do mnie i mówi: „Tato, czy żaba może się utopić?” I co ty na to? Niesamowite!
- WIERA – Poważnie, tak cię spytał? Czy żaba może się utopić?
- MICHAŁ – No wyobraź sobie! Podchodzi i mówi: „Tato, czy żaba może się utopić?”
- WIERA – Wspaniale! Nigdy człowiekowi nie przyszłoby do głowy, czy żaba może się utopić! Wspaniale! Wspaniale!
- MICHAŁ – Wiesz, Fryderyku, czasami mówię, że to właściwie jedyna sprawa, jaka ma sens na tym świecie – mieć dziecko i wychować je! To wspaniała konfrontacja z tajemnicą życia – taka szkoła szacunku do życia! Kogo to nie spotkało, ten nie jest w stanie zrozumieć.

- WIERA – Rzeczywiście, Fryderyku, to niezwykle fascynujące i wspaniałe doświadczenie: nagle pewnego dnia pojawia się takie małe stworzonko – i ty wiesz, że jest twoje – że bez ciebie by go nie było – że to ty je stworzyłeś – jest tutaj – żyje własnym życiem – i rośnie ci w oczach, potem zaczyna chodzić – szczebiotać – zastanawiać się – pytać – no powiedz, czy to nie cudowne?
- FRYDERYK – Na pewno.
- MICHAŁ – Wiesz, dziecko bardzo zmienia człowieka – nagle zaczynasz rozumieć życie w nowy sposób, jakoś głębiej – tak samo naturę – ludzi. Chcesz czy nie chcesz, ale twoje życie nabiera zupełnie nowego wymiaru; rysuje jakąś taką nową wartość – inny rytm, i inny sens, inny porządek. No, nie jest tak, Wiero?
- WIERA – Dokładnie tak! Weź choćby samą odpowiedzialność, jaka nagle na tobie spoczywa – od ciebie zależy, jaki ten człowiek będzie, jak będzie żył, co będzie czuł i myślał.
- MICHAŁ – Ale nie tylko, bo ponieważ to właśnie ty powołałeś go na ten świat, pokazałeś mu, jak się w nim orientować i jak go wykorzystywać – wtedy nagle zaczynasz odczuwać znacznie większą, odpowiedzialność również i za ten świat, który otacza dziecko, rozumiesz?
- FRYDERYK – Hm.
- MICHAŁ – Nigdy w to nie wierzyłem, ale teraz widzę, że właśnie dziecko nadaje człowiekowi zupełnie nową perspektywę, zupełnie nową hierarchię wartości – człowiek nagle zaczyna rozumieć, że najważniejsze jest, co zrobi dla tego dziecka, jaki start mu zapewni, jaki mu stworzy dom, jakie otworzy przed nim możliwości. W świetle tej olbrzymiej odpowiedzialności większość spraw, które kiedyś wydawały się tak strasznie ważne, nagle zupełnie traci znaczenie.
- WIERA – Jak on cię spytał? Czy żaba może się utopić? No widzisz, co się w tej główce wylęgło? Czy to nie fantastyczne?
- FRYDERYK – Mhm.
(*Pauza*)
- MICHAŁ – A co z wami?
- FRYDERYK – Co – z nami?
- MICHAŁ – Dlaczego wy jeszcze nie macie dziecka?
- FRYDERYK – Nie wiem.
- WIERA – Pewnie Ewa nie chce, co?
- FRYDERYK – Ale skąd, chce..
- WIERA – Ja tej dziewczyny nie rozumiem! Czy ona naprawdę tak się boi kłopotów? Przecież gdyby chciała dziecka, już dawno byście je mieli!
- MICHAŁ – Działacie przeciw sobie, skoro bardziej się nie staracie – przecież właśnie dla was dziecko byłoby najlepszym rozwiązaniem! Tobie by to pomogło ocenić wiele spraw rozumniej, realniej, mądrzej.
- WIERA – Z pewnością postawiłoby to wasz związek z powrotem na nogi, bo dałoby wam wspólny sens życia.
- MICHAŁ – A jak by pomogło Ewie!
- WIERA – Zobaczyłbyś, jak by się zmieniła!
- MICHAŁ – Jak by to znów obudziło w niej kobiecość!
- WIERA – Jak by ją nauczyło dbać o dom!
- MICHAŁ – O czystość!
- WIERA – O porządek!

- MICHAŁ – O ciebie!
- WIERA – O siebie!
- MICHAŁ – Poważnie, Fryderyku. Powinniście mieć dziecko, wierz nam!
- WIERA – Nawet nie wiesz, jak bardzo wam tego życzymy!
- MICHAŁ – Naprawdę, Fryderyku!
- FRYDERYK – Ja wam wierzę!
- (*Pauza*)
- WIERA – Oczywiście są kobiety, na które nawet ten fakt nie wywiera wpływu. – W takich wypadkach szkoda mi dzieci.
- MICHAŁ – Oczywiście, błędem byłoby liczyć na to, że dziecko jest cudownym lekarstwem, które samo rozwiąże wasze problemy, bo jednak muszą być ku temu odpowiednie warunki.
- WIERA – To prawda! Na przykład Michał jest wprost idealnym ojcem: w pracy haruje tak, że często mi go żal, tylko po to, aby przynieść do domu jakieś godziwe pieniądze – a przy tym prawie cały wolny czas poświęca domowi i rodzinie! No weź na przykład to mieszkanie – przychodził z biura i zamiast odpocząć, znów zaczynał robotę – tylko po to, aby chłopak już od dzieciństwa wyrastał w artystycznym otoczeniu i uczył się szacunku do pięknych sprzętów. A do tego wszystkiego potrafił jeszcze znaleźć czas dla dziecka.
- MICHAŁ – Ale Wiera też jest wspaniała – wiesz co znaczy robić zakupy, wychowywać dziecko, gotować, pracować, sprzątać – a na dodatek jeszcze ten remont w chałupie – a jednak wygląda tak wspaniale! Naprawdę to nie jest głupstwo! Muszę powiedzieć, że im dalej, tym bardziej ją podziwiam.
- WIERA – Oczywiście ogromne znaczenie ma fakt, że w naszym małżeństwie panuje taka harmonia.
- MICHAŁ – To prawda! My się wspaniale rozumiemy i nic pamiętam, żebyśmy w ostatnim okresie jakoś poważniej się posprzecjali.
- WIERA – Interesujemy się jedno drugim, ale przy tym wcale siebie nawzajem nie ograniczamy i nie krępujemy.
- MICHAŁ W naszym związku darzymy się miłością i czułością a jednocześnie nie zamęczamy siebie nadmierną troskliwością.
- WIERA – I zawsze mamy sobie wiele do powiedzenia, bo na szczęście mamy identyczny typ humoru.
- MICHAŁ – Identyczne wyobrażenie o szczęściu.
- WIERA – Identyczne zainteresowania.
- MICHAŁ – Identyczny gust.
- WIERA – Identyczne poglądy na rodzinę.
- MICHAŁ – A także – co niezwykle istotne – doskonale odpowiadamy sobie fizycznie.
- WIERA – To prawda, to rzeczywiście bardzo ważne! Michał jest pod tym względem wspaniały: potrafi być szalony i delikatny, w zdrowy sposób egoistyczny, a jednocześnie czuły i ofiarny, namiętnie bezpośredni i odkrywco wyrafinowany.
- MICHAŁ – Ale to oczywiście głównie zasługa Wiery, która stale potrafi mnie przyciągać i podniecać.
- WIERA – Nie masz pojęcia Fryderyku, jak często to robimy! Ale to możliwe tylko dlatego, że stale postępujemy tak, jakby było po raz pierwszy; zawsze jest to dla nas nowe, inne. Po prostu niezwykle, niezapomniane – zawsze angażujemy się całkowicie, więc nigdy nie stanie się dla nas kwestią stereotypu czy innej rutyny.

- MICHAŁ – Bo dla Wiery bycie dobrą żoną nie ogranicza się do bycia dobrą gospodynią czy matką – ona zdaje sobie sprawę, że to znaczy przede wszystkim być dobrą kochanką! Dlatego tak wspaniale dba, aby nawet będąc najbardziej przeciążona pracą mieć zawsze ładunek seksu i udaje się jej znakomicie!
- WIERA – A pamiętasz przedwczoraj – kiedy ścierałam podłogę i ty niespodziewanie wróciłeś wcześniej?
- MICHAŁ – Było wspaniale, prawda?
- WIERA – Jak myślisz, dlaczego Michała nie ciągnie do innych dziewczyn? Ponieważ wie, że w domu czeka nie jakiś kocmołuch od garów – ale prawdziwa kobieta, która potrafi brać i dawać.
- MICHAŁ – Z tym, że Wiera jest wciąż tak samo piękna; powiedziałbym nawet, że po urodzeniu Piotrusia jeszcze jakoś tak dojrzała. Ma teraz niezwykle świeże i młode ciało – zresztą sam zobacz!
(Michał rozchyła suknię Wiery, pokazując jej piersi)
Dobre, nie?
- FRYDERYK – Świetne.
- MICHAŁ – Wiesz, co na przykład robię?
- FRYDERYK – Nie wiem.
- MICHAŁ – Całuję ją na przemian w ucho i w szyję – ona to strasznie lubi, a mnie się też podoba – zobacz, w ten sposób!
(Michał zaczyna całować Wierę na przemian w ucho i szyję; Wiera wzdycha podniecona)
- WIERA – Nie... kochanie, nie... proszę, zaczekaj... za chwilę... proszę...
(Michał przestaje całować Wierę)
- MICHAŁ – Jak sobie jeszcze trochę pogadamy, to pokażemy ci więcej – żebyś wiedział, w jaki wyrafinowany sposób się kochamy.
- FRYDERYK – Czy moja obecność nie będzie was peszyć?
- WIERA – Ty głuptasie! Przecież jesteś naszym najlepszym przyjacielem!
- MICHAŁ – I cieszymy się, mogąc ci pokazać wszystko, co w tej dziedzinie można zrobić!
(Pauza)
- WIERA – A z wami jak jest?
- FRYDERYK – Co masz na myśli?
- WIERA – No, czy jeszcze sypiacie ze sobą?
- FRYDERYK – Tak, czasami.
- WIERA – Rzadko kiedy, co?
- FRYDERYK – Zależy.
- WIERA – A jakie to jest?
- FRYDERYK – Jakie ma być – normalne.
- MICHAŁ – Na pewno robicie to na odtrąbione – byle jak, aby już mieć za sobą...
- FRYDERYK – Robimy to jak umiemy.
- WIERA – Ja zupełnie nie rozumiem tej dziewczyny! Żeby nawet w tym nie wykazać odrobiny inwencji!
- MICHAŁ – I naprawdę nie możesz jej jakoś trochę w to zaangażować?
- FRYDERYK – My tak bardzo się tym nie przejmujemy.
- WIERA – No widzisz, i na tym właśnie polega wasz błąd, że ignorujecie tak istotną sprawę! I jak ma być między wami dobrze!? A wystarczyłoby tak mało, aby znów postawić wasz związek na nogi!
- MICHAŁ – Przecież i Ewie by to pomogło, zobaczyłbyś, jak by się zmieniła!

WIERA – Jak by znów obudziło w niej kobiecość!

MICHAŁ – Jak by ją nauczyło dbać o dom.

WIERA – O ciebie.

MICHAŁ – O siebie.

WIERA – A jaki miałyby wpływ na ciebie! Zapewniam cię, że od tej chwili straciłbyś pretekst do włączenia się po knajpach z tymi swoimi koleżkami.

MICHAŁ – Do uwodzenia kelnerek.

WIERA – Do picia.

FRYDERYK – Ja nie uwodzę kelnerek.

WIERA – Fryderyku!

FRYDERYK – Naprawdę.

WIERA – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić. Ale zrozum, że my z Michałem w ostatnim czasie bardzo często o was rozmawialiśmy, bardzo dużo o was myśleliśmy – i naprawdę nie jest nam obojętne, w jaki sposób żyjecie.

MICHAŁ – My przecież chcemy twego dobra, Fryderyku!

WIERA – Jesteś naszym najlepszym przyjacielem, my cię strasznie lubimy i nawet nie wiesz, jak szczerze ci życzymy, żeby ta twoja sytuacja już się jakoś unormowała.

FRYDERYK – Jaka moja sytuacja?

WIERA – Nie mówmy o tym. Może rozpalić w kominku?

FRYDERYK – Jeśli z mojego powodu, to nie musisz.

MICHAŁ – To puszczyć jakąś muzykę, co?

WIERA – Bo Michał przywiózł ze Szwajcarii kupę nowych płyt.

FRYDERYK – Może później, dobrze?
(Pauza. Nagle zaczyna grać zegar z pozytywką – Fryderyk drgnął przestraszony. Pozytywka cichnie. Pauza)

MICHAŁ – Stary, ale to jest interes!

FRYDERYK – Co?

MICHAŁ – Ta Madonna.

FRYDERYK – Mhm.

MICHAŁ – Zauważyłeś, jakie dramatyczne napięcie wytwarza się między nią a tym kindziałem?

FRYDERYK – Mhm.
(Pauza)

WIERA – Wy pewnie nie używacie woodpeaku, co?

FRYDERYK – Nie.

WIERA – Jeżeli chcesz, Michał przywiezie wam ze Szwajcarii.

FRYDERYK – Naprawdę?

MICHAŁ – Przecież wiesz, że dla mnie to drobiazg.
(Pauza)

WIERA – Częstuj się!

FRYDERYK – Nie, już dziękuję.
(Pauza)

MICHAŁ – Właściwie dlaczego nie zabrałeś Ewy?

FRYDERYK – Jakoś nie najlepiej się czuła.

MICHAŁ – Nie chcę się wtrącać ale powinieneś zabierać ją czasem między ludzi – przynajmniej miałyby powód, żeby od czasu do czasu jakoś lepiej się ubrać, umalować, uczesać.

FRYDERYK – Ona się czesze.

MICHAŁ – Fryderyku!

FRYDERYK – Naprawdę.
MICHAŁ – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić. Ale my chcemy twego dobra.
WIERA – Strasznie cię lubimy.
MICHAŁ – Jesteś naszym przyjacielem.
FRYDERYK – Wiem.
(Pauza; zegar gra swoją melodie)
MICHAŁ – Dostałeś moją kartkę ze Szwajcarii?
FRYDERYK – To było od ciebie?
MICHAŁ – A co, nie poznałeś?
FRYDERYK – Mogłem się domyślić.
(Pauza)
WIERA – *(do Michała)* O co cię Piotruś pytał? Czy żaba może się utopić?
MICHAŁ – No, wyobraź sobie!
WIERA – Wspaniale! Wspaniale!
(Pauza)
MICHAŁ – *(do Fryderyka)* Czestuj się!
FRYDERYK – Nie, już dziękuję.
(Pauza)
WIERA – Wiesz, dokąd zaczęliśmy chodzić?
FRYDERYK – Dokąd?
WIERA – Do sauny!
FRYDERYK – Tak?
WIERA – Chodzimy co tydzień i nie masz pojęcia, jak wspaniale to na nas wpływa. Na nerwy, wiesz?
MICHAŁ – A nie chciałbyś chodzić z nami?
FRYDERYK – Chyba nie.
WIERA – Dlaczego?
FRYDERYK – Nie miałbym na to czasu.
MICHAŁ – Wybacz, Fryderyku, ale popełniasz błąd! Z pewnością poprawiłoby to twój stan psychiczny, nerwowy i fizyczny. Byłoby to na pewno lepsze i zabierałoby mniej czasu niż nieustanne wałęsanie się po knajpach z tymi koleżankami spod ciemnej gwiazdy.
FRYDERYK – Kogo masz na myśli?
MICHAŁ – Te różne zbankrutowane indywidua jak Landowski i jemu podobni.
FRYDERYK – Nie sądzę, żeby to były zbankrutowane indywidua.
WIERA – Fryderyku!
FRYDERYK – Naprawdę.
WIERA – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić, ale my chcemy twego dobra.
MICHAŁ – Strasznie cię lubimy.
WIERA – Jesteś naszym najlepszym przyjacielem.
FRYDERYK – Wiem.
(Pauza; zegar gra swoją melodie)
MICHAŁ – Wiesz, co mi Wiera obiecała?
FRYDERYK – Co takiego?
MICHAŁ – Że mi w przyszłym roku urodzi następne dziecko!
FRYDERYK – Fajnie.
WIERA – Myślę, że Michał na to zasłuży.
(Pauza)
WIERA – A wiesz, co mi przywiózł ze Szwajcarii?
FRYDERYK – Co takiego?

WIERA – Elektryczny łuskacz migdałów.
 MICHAŁ – Musisz obejrzeć, piękna rzecz.
 FRYDERYK – I praktyczna.
 MICHAŁ – Bo Wiera używa dużo migdałów, więc to jej zaoszczędzi masę czasu.
 FRYDERYK – Wierzę.
 (Pauza)
 WIERA – Częstuj się.
 FRYDERYK – Nie, już dziękuję.
 (Pauza)
 MICHAŁ – Słuchaj, Fryderyku?
 FRYDERYK – Mhm.
 MICHAŁ – Czy ty jeszcze coś piszesz?
 FRYDERYK – Ostatnio niezbyt wiele.
 MICHAŁ – Tak też myśleliśmy.
 FRYDERYK – Kiedy chodzę do tej pracy, nie mam zbyt dużo czasu ani spokoju.
 MICHAŁ – Ale jak się orientuję, to zanim zacząłeś pracować też niezbyt dużo napisałeś.
 FRYDERYK – Niezbyt dużo.
 WIERA – Słuchaj, a czy przypadkiem nie dlatego podjąłeś tę pracę, aby mieć dla siebie wymówkę?
 FRYDERYK – Skądże!
 MICHAŁ – Ale właściwie dlaczego tak mało piszesz? Nie idzie ci? A może przeżywasz jakiś kryzys?
 FRYDERYK – Trudno powiedzieć – te czasy; to wszystko – człowiek ma takie poczucie beznadziei.
 MICHAŁ – Wybacz Fryderyku, aleja mam takie wrażenie, że te czasy są dla ciebie taką samą wymówką jak browar, a rzeczywistość przyczyna tkwi tylko i wyłącznie w tobie samym! Po prostu jesteś rozbity, ze wszystkiego zrezygnowałeś, zniechęca cię walka, spotkanie z przeciwnościami.
 WIERA – Michał ma rację, Fryderyku. Powinieneś się wreszcie porządnie wziąć w garść.
 MICHAŁ – Rozwiązać domowe kłopoty – te z Ewą.
 WIERA – Założyć rodzinę.
 MICHAŁ – Nadać mieszkaniu charakter.
 WIERA – Nauczyć się gospodarowania czasem.
 MICHAŁ – Dać spokój łażkowaniu.
 WIERA – Zacząć znów chodzić do sauny.
 MICHAŁ – Po prostu żyć jakoś porządnie, zdrowo i rozsądnie.
 FRYDERYK – Ale ja mam wrażenie, że nie robię niczego nierozsądnego.
 MICHAŁ – Fryderyku!
 FRYDERYK – Naprawdę.
 MICHAŁ – Ja wiem, że nie chcesz o tym mówić, ale my chcemy twego dobra.
 WIERA – Strasznie cię lubimy.
 MICHAŁ – Jesteś naszym najlepszym przyjacielem.
 WIERA – Nawet nie wiesz, jak szczerze ci życzymy, żeby ta twoja sytuacja już się jakoś unormowała!
 MICHAŁ – Może rozpalić w kominku?
 FRYDERYK – Jeśli z mojego powodu, to nie musisz.
 WIERA – To puszczyć jakąś muzykę, co? Bo Michał przywiózł ze Szwajcarii kupę nowych płyt.

- FRYDERYK – Może później, dobrze?
(*Pauza, zegar gra swoją melodię*)
- MICHAŁ – Słuchaj, Fryderyku.
- FRYDERYK – Mhm.
- MICHAŁ – Powiedz tak szczerze, czy ty poważnie myślisz o tym browarze?
- FRYDERYK – Nie rozumiem...
- MICHAŁ – Wiesz, nie gniewaj się, ale my po prostu nie potrafimy pojąć, jaki to wszystko ma sens.
- WIERA – Żeby w ten sposób się zamęczać, zakopywać w jakimś browarze i rujnować sobie zdrowie.
- MICHAŁ – Przecież takie gesty nie mają żadnego sensu! Właściwie co chcesz w ten sposób udowodnić? Przecież to już od dawna nikogo nie interesuje!
- FRYDERYK – Przykro mi, ale w mojej sytuacji to było jedyne wyjście.
- MICHAŁ – Fryderyku, nie opowiadaj, że nie dałoby się wymyślić niczego lepszego – wystarczyłoby tylko chcieć i trochę się starać! Jestem przekonany, że przy odrobinie wysiłku i samozaparcia już dawno mógłbyś siedzieć w jakiejś redakcji.
- WIERA – Przecież w gruncie rzeczy jesteś mądrym i pracowitym człowiekiem, masz talent – wykazałeś to w sposób oczywisty swoimi wcześniejszymi utworami – więc dlaczego teraz boisz się spotkania z życiem?
- MICHAŁ – Życie jest twarde, a świat został już podzielony. Wszyscy machnęli na nas ręką i nikt nam nie pomoże, nasz los jest zły, a będzie jeszcze gorszy. Ty naprawdę niczego nie zmienisz! Więc po co walić głową w mur i podkładać się z własnej woli?
- WIERA – Nie rozumiem, jak możesz zadawać się z tymi czerwonymi.
- FRYDERYK – Z jakimi czerwonymi?
- WIERA – No, ten Kohout i tacy jak on – co ty możesz mieć z nimi wspólnego! Nie bądź durniem, wypnij się na nich i idź swoją własną drogą.
- MICHAŁ – Nie twierdzimy, że wydostanie się z tego zaklętego koła będzie łatwe, ale to twoja jedyna szansa – nikt tego za ciebie nie zrobi! W takiej sytuacji każdy z nas jest samotny, ale ty z pewnością jesteś dość silny, aby unieść to brzemień!
- WIERA – Spójrz choćby na nas – mógłbyś być tak samo szczęśliwy jak my.
- MICHAŁ – Też mógłbyś mieć mieszkanie z charakterem.
- WIERA – A w nim piękne sprzęty i szczęście rodzinne.
- MICHAŁ – Zabawną i elegancką żonę.
- WIERA – Wspaniałe dziecko.
- MICHAŁ – Mógłbyś znaleźć jakąś bardziej odpowiednią robotę.
- WIERA – Zarobić trochę grosza.
- MICHAŁ – I do tej Szwajcarii od czasu do czasu wyskoczyć.
- WIERA – Lepiej jadać.
- MICHAŁ – Ubierać się modnie.
- WIERA – Chodzić do sauny.
- MICHAŁ – Moglibyście czasem zaprosić do domu swoich przyjaciół.
- WIERA – Pokazać im mieszkanie.
- MICHAŁ – Dziecko.
- WIERA – Puścić im muzykę.
- MICHAŁ – Przyrzadzić dla nich groombles.
- WIERA – Po prostu żyć normalnie, jak ludzie!

(Fryderyk po cichu wstał i w lekkim popłochu cofa się ku drzwiom. Wiera i Michał zauważają to po chwili, wstają zdziwieni)

- MICHAŁ – Fryderyku!
- FRYDERYK – Mhm.
- MICHAŁ – Co ci jest?
- FRYDERYK – A co ma być?
- WIERA – Wychodzisz?
- FRYDERYK – Muszę już iść.
- MICHAŁ – Dokąd?
- FRYDERYK – Do domu.
- WIERA – Do domu? Jak to? Dlaczego?
- FRYDERYK – Już późno, rano muszę wstać.
- MICHAŁ – Ale tak nie można!
- FRYDERYK – Naprawdę muszę.
- WIERA – Nie rozumiem, przecież mamy wernisaż.
- MICHAŁ – Chcieliśmy oprowadzić cię po mieszkaniu...
- WIERA – Pokazać ci wszystko, co tutaj mamy.
- MICHAŁ – Myśleliśmy, że wypijemy do końca tę flaszkę.
- WIERA – Że skończymy groombles.
- MICHAŁ – Że obejrzysz Piotrusia.
- WIERA – Michał chciał opowiedzieć ci o Szwajcarii.
- MICHAŁ – Wiera chciała rozpalić w kominku.
- WIERA – Michał chciał ci puścić te nowe płyty.
- MICHAŁ – Liczyliśmy, że zostaniesz u nas na noc.
- WIERA – Że popatrzysz, jak się kochamy.
- MICHAŁ – Że użyczymy ci trochę ciepła rodzinnego, którego ci w domu brakuje.
- WIERA – Że wprowadzimy cię w lepszy nastrój.
- MICHAŁ – Choć na chwilę wyciągniemy cię z tego marazmu, w jakim żyjesz.
- WIERA – Że trochę ci postawimy na nogi.
- MICHAŁ – Że natchniemy cię różnymi ideami, abyś wreszcie mógł wypłatać się z tej swojej sytuacji.
- WIERA – Pokażemy ci, co znaczy szczęście.
- MICHAŁ – Miłość.
- WIERA – Harmonia rodzinna.
- MICHAŁ – Sens życia.
- WIERA – Wiesz przecież, że chcemy twego dobra.
- MICHAŁ – Że cię strasznie lubimy.
- WIERA – Że jesteś naszym najlepszym przyjacielem.
- MICHAŁ – Przecież nie możesz okazać się tak niewdzięczny.
- WIERA – Przecież chyba na to nie zasłużyliśmy – za wszystko, co dla ciebie robimy!
- MICHAŁ – Myślisz, że dla kogo Wiera przez całe popołudnie zapiekała te groombles?
- WIERA – Myślisz, że dla kogo Michał kupił whisky?
- MICHAŁ – Komu chcieliśmy puścić te płyty i dla kogo wydaję na nie obcą walutę, taszcze je przez całą – Europę?
- WIERA – Dla kogo się ubierałam, malowałam, cesałam, perfumowałam?
- MICHAŁ – Po co właściwie urządziliśmy to mieszkanie? Jak myślisz, dla kogo to wszystko robimy? Dla siebie?
- (Fryderyk jest już przy drzwiach)*
- FRYDERYK – Wybaczcie, ale naprawdę już muszę iść...

- WIERA – *(histerycznie)* Fryderyku! Przecież chyba nas tak nie zostawisz! Nie możesz nam tego zrobić! Nie możesz nam tego zrobić! Nie możesz nas opuścić, przecież tyle ci jeszcze mamy do powiedzenia! Cóż my tu zrobimy bez ciebie! Czy ty tego nie rozumiesz? Zostań! Błagamy cię, zostań z nami!
- MICHAŁ – Przecież nawet jeszcze nie zobaczyłeś naszego elektrycznego łuskacza migdałów!
- FRYDERYK – Cześć! Dziękuję za groombles.
(Fryderyk wychodzi, zanim jednak zdążył zamknąć za sobą drzwi – Wiera zaczyna histerycznie płakać. Fryderyk zatrzymuje się i zmieszany patrzy na nią)
- WIERA – *(placze)* Jesteś egoistą! Obrzydliwym, nieczułym, nieludzkim egoistą! Niewdzięcznikiem! Ignorantem! Zdrajcą! Nienawidzę cię – jak ja cię nienawidzę – wynoś się! Wynoś się stąd!
(Wiera podbiega do bukietu, który dostała od Fryderyka, wyciąga go z wazonu i z wściekłością rzuca nim we Fryderyka)
- MICHAŁ – *(do Fryderyka)* Widzisz, co zrobiłeś! Jak ci nie wstyd!
(Fryderyk jeszcze przez chwilę waha się, po czym podnosi bukiet, umieszcza go ponownie w wazonie, powoli wraca do swojego fotela i niepewnie siada. Wiera i Michał w napięciu obserwują jego poczynania i kiedy tylko zobaczyli, że Fryderyk usiadł – nagle zaczynają być zupełnie normalni, z uśmiechem zajmują swoje miejsca, krótka pauza)
- WIERA – Michale, puścimy Fryderykowi jakąś muzykę?
- MICHAŁ – Możemy.
(Michał podchodzi do gramofonu i kiedy go wtacza, ze wszystkich głośników na pełen regulator rozlega się muzyka – najlepiej jakiś światowy hit w wykonaniu Kareta Gotta np. „Sugar Baby Love”. Kurtyna spada, muzyka jednak rozbrzmiewa nadal, stale to samo, dopóki ostatni widz nie opuści teatru)

KONIEC

Korekta: Agnieszka Kraińska